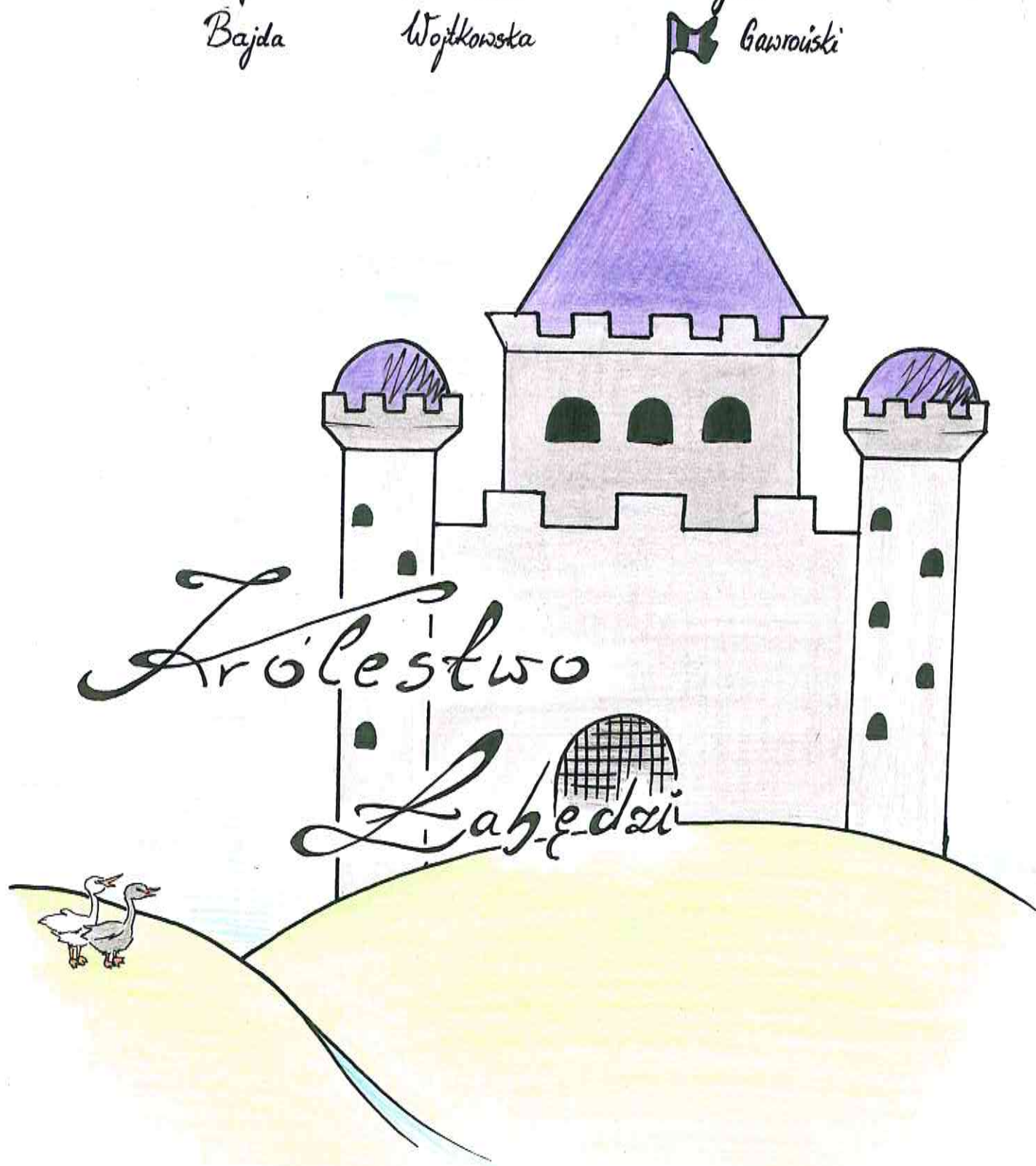


Magda
Bajda

Dominika
Wojtkowska

Jan
Gawroński



Zespół Szkół Agrotechnicznych
2016r.

Projekt okładki i ilustracje
Magda Bajda

Redaktor
Dominika Wojtkowska

Druk i oprawa
Jan Gawronski

Korekta
Aleksandra Józwiak

Opiekun
Maria Pez

Zespół Szkół Agrotechnicznych w Słupsku
Wydanie 1, Słupsk 2016r.

KONTAKT: wojtek.151900@gmail.com

Dawno, dawno temu, za górami, za lasami, w bardzo wiekowym już Królestwie Łabędzi, żył młody Piotr - czarny łabędź. Był on bardzo nieśmiały i przez to czuł się źle przy swoim tacie, słynnym łabędzim rycerzu. Nie miał przyjaciół i często, gdy chciał poznać kogoś nowego, zapominał jak się mówi i się wycofywał. Jego życie było dość smutne i samotne, póki nie poznał Pawła - łabędzia krzykliwego, który mieszkał w Królestwie od niedawna. Młode łabądki wędrowały wspólnie po Wielkich Lasach Łabędzich w poszukiwaniu skarbów. Piotr usłyszał kiedyś od ojca o wielkim skarbie Smoczyc Orłów, który jest zakopany właśnie w tych lasach. W lesie mogli spędzać całe dnie, lecz niestety, wchodzenie tam wieczorem było zabronione i jeśli ktoś złamał ten zakaz był srogo ukarany. Pawłowi się to nie podobało.

- Piotrek, dlaczego nie można chodzić po lesie późnym wieczorem? - zapytał porytowany.

- Po pierwsze: jesteś za młody, żeby wychodzić wieczorami. Po drugie: kilka razy, właśnie w tych godzinach, niektóre z derkaczy widziały Smocze Orły, które latały nad lasem.

- E tam, bajki opowiadają. Pewnie, gdy ty wracasz do domu, to one chodzą po lesie i szukają skarbu, śmiejąc się z ciebie i z reszty.

- Nie mów tak. Ilu derkaczy zdążyłeś poznać? Od taty usłyszałem, że nie są to jacyś wredni mieszkańcy pól przy lesie. Są pomocni i mili, nie w głowie im szukanie skarbów.

- No fakt, nie znam żadnego. Ale i tak w to nie wierzę i wątpię żeby Smocze Orły latały nad tym biednym laskiem. - stwierdził Paweł patrząc w niebo.

- Lepiej, żebyś nie miał powodów, by w to uwierzyć. - powiedział Piotr podążając wzrokiem za przyjacielem.



Po pewnym czasie wrócili do Królestwa i rozeszli się do swoich domów. Gdy Piotr otworzył drzwi wejściowe zobaczył swojego tatę kręcącego się tam i z powrotem. Jak się później okazało, szykował się do kolejnej wyprawy rycerskiej. Młody łabądek wszedł do kuchni i zjadł obiad. Po zjedzeniu poszedł do salonu, gdzie była jego mama, która szukała czegoś w komodzie. Podszedł bliżej i przytulił się do niej.

Rozmawiał z nią o przygodach w lesie, opowiedział śmieszne historię z życia dalekiej rodziny Pawła a na koniec mama zapytała czy zjadł obiad.

- Pewnie, był przepyszny. - odpowiedział głaskając się po brzuchu.

- No to się cieszę, synku.

Potem pomógł mamie w szukaniu rzeczy niezbędnych na wyjazd.

Łabądek ruszył z nimi w stronę taty, położył je zaraz obok torby i usiadł przy tacie.

Przyglądał się do połowy zapełnionej torbie.

- Pewnego dnia ty będziesz się tak pakował. - powiedział nagle tata.

Piotr mu nie odpowiedział. Kiwnął lekko głową i siedział dalej w milczeniu. Jego tata był potężnym łabędziem, którego szanowali wszyscy za jego odwagę, dobroć i poczucie sprawiedliwości, a Piotr był tylko małym i chudym łabędziem, który nie potrafił przebywać wśród innych ptaków z Królestwa.

- Synu, nie martw się. - powiedział tata, głaskając go skrzydłem po głowie. - Ja w twoim wieku nawet nie marzyłem o tym, by w ogóle rozmawiać z Królową, a teraz? - spojrzał na syna z błyszczącymi oczami. - Jestem najlepszym z jej rycerzy. - tata uśmiechnął się na tę myśl.

- Rozumiem, tato. - odpowiedział Piotr. - Mam nadzieję, że mi przejdzie... - urwał trochę smutno.

- Gdy nadejdzie odpowiednia chwila, synu. - powiedział tata nieco poważniej. - Gdy będzie taka potrzeba, to wstaniesz i ruszysz do walki, by bronić ci najbliższych.

Piotra przeraziły trochę te słowa, ale jednocześnie wiedział, że tata ma rację.

- Na pewno tak będzie, tato. - powiedział.

- Chcesz przejść się ze mną na zamek? - zapytał tata.

Piotr zastanawiał się przez chwilę, ale w ostateczności się zgodził.

Jakiś czas później byli w drodze na zamek. Piotr dowiedział się od taty, że Królowa ma do przekazania ważne informacje. Gdy zbliżali się do schodów, młody łabędź usłyszał jakiś krzyk. Odwrócił głowę i zobaczył jak na ziemi leży stary łabędź, obłany jakimś płynem, a kawałek dalej ucieka inny mieszkaniec Królestwa, ubrany w szarą pelerynę. Nim się zorientował, jego tata pomógł staremu łabędziowi i już gonił winowajcę. Niestety, ale zgubił trop przy leśnej drodze.



Po powrocie do domu, tata Piotra był lekko poddenerwowany. Nie podobało mu się to, że zgubił uciekiniera. Oddał papiery synowi, a ten zaczął je przeglądać.

- Ruszasz z samego rana, czyli za sześć godzin. - powiedział Piotr.

- Dobrze. A dokąd? - zapytał tata.

Piotr szukał tej informacji między drobnymi literkami.

- Do Bocianiego Królestwa. Podobno znaleźli ślady Smoczycy Orłów... - przerwał Piotr. Zaczął bać się o losy taty.

- To nic, synu. Zbadamy jedynie ślady. Pewnie dawno już stamtąd odleciały. - ojciec starał się jakoś pocieszyć syna.

- No dobrze, tato. - odpowiedział.

Chwilę później zaczęli zbierać się do łóżek. Pożegnali się i ruszyli do swoich pokoi.

Piotr długo nie mógł zasnąć. Martwił się o swojego tatę. Ale uświadomił sobie, że bywały dużo gorsze wyprawy. Ta myśl pomogła mu się uspokoić i zasnąć.

Obudziło go bardzo głośne pukanie. Nie wiedząc co się dzieje, Piotr wstał i ruszył do drzwi swojego pokoju. Gdy je otworzył zobaczył, że jego mama już idzie w stronę drzwi wejściowych. Wtedy zorientował się, że tata już pojechał, co sprawiło, że jego serce zaczęło bić szybciej ze strachu. Podszedł szybko do niej, bo chciał, żeby razem je otworzyli. Mama chwyciła za klamkę i otworzyła drzwi. Za nimi ujrzeli starszą łabędzicę, która była przestraszona i płakała.

- Piotrze, czy wiesz gdzie jest Paweł? - zapytała lekko drżącym głosem. To pytanie sprawiło, że Piotr zeszywniał.

Mama wpuściła łabędzicę do środka i poszła do kuchni zrobić gorącą herbatę, ponieważ na zewnątrz jest zimno. Gdy już siedzieli we trójkę przy stole, mama Piotra odezwała się pierwsza:

- Pani jest mamą Pawła, tak?

Kobieta nie odezwała się, tylko przytaknęła głową. Widać, że już się trochę uspokoiła.

- Co się stało? - pytała dalej mama Piotra.

Mama Pawła przetarła znowu łzawiące oczy, wzięła głęboki oddech i zaczęła mówić:

- Paweł ma chorą siostrę i nie mamy pieniędzy na jej leczenie. Mój mąż bardzo ciężko pracuje, ale to nie wystarczy na utrzymanie czwórki młodych łabędzi, a co dopiero o leczeniu mówić. Pawłowi strasznie nie podobała się ta sytuacja i po raz kolejny się pokłóciliśmy... - w tym momencie głos mamy przyjaciela się załamał. - Chciał przestać chodzić do szkoły od nowego roku i pomagać u rzemieślnika, żeby trochę nas wspomóc, ale nie mogę na to pozwolić. Powiedziałam, że próbuję zasięgnąć pomocy u Królowej, lecz on i tak nie słuchał i poszedł do swojego pokoju. Z doświadczenia wiem, że lepiej mu wtedy nie przeszkadzać. Gdy rano zapukałam do jego drzwi, nikt nie otwierał. Postanowiłam wejść, ale pokój był pusty... - łabędzica opuściła głowę i na stół zaczęły kapać łzy.

- Wie pani dokąd mógł pójść? - spytała szybko mama.

- Pewnie poszedł do lasu... - wyrwał się nagle Piotr. Brzmiało to bardziej tak, jakby myślał na głos.

Mama jego przyjaciela spojrzała na niego lekko przerażonym wzrokiem.

- Jak to, do lasu?

- Wie pani, krążą legendy, że w tym lesie zakopany jest skarb. Paweł zawsze bardzo chciał go znaleźć i teraz wiem dlaczego. Wczoraj pod wieczór widziałem biegnącego łabędzia w szarym płaszczu, możliwe, że to był on.

- Jeśli tam poszedł, to trzeba zawiadomić Królową i strażę. Należy go szybko znaleźć. - powiedziała już dużo poważniej mama Piotra.

Nie tracąc zbyt dużo czasu zebrali się i ruszyli na zamek. Dzięki temu, że tata Piotra jest rycerzem, wejście na zamek nie było problemem. Mama młodego łabędzia poprosiła go, by zaopiekował się łabędzicą, a ona spróbuje jak najszybciej porozmawiać z Królową. Wróciła po pół godziny z Królową przy boku i całą obstawą rycerzy.

- Niech się pani nie martwi. Zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby odnaleźć pańskiego syna. - powiedziała Królowa biorąc w swoje skrzydła, skrzydło mamy Pawła, która nie mogła powstrzymać łez.

Gdy rycerze byli już uzbrojeni i gotowi do dalszych działań, nagle Piotr wyrwał się przed nich i zrobił coś, czego nikt się nie spodziewał.

- Wasza Wysokość, pragnę prosić, abyś wzięła mnie jako jednego z rycerzy. Paweł jest moim przyjacielem, czuję się po części winny. Nie interesowałem się jego problemami i nie pomogłem, ale teraz chcę to naprawić. Proszę, Pani, pozwól mi iść go szukać.

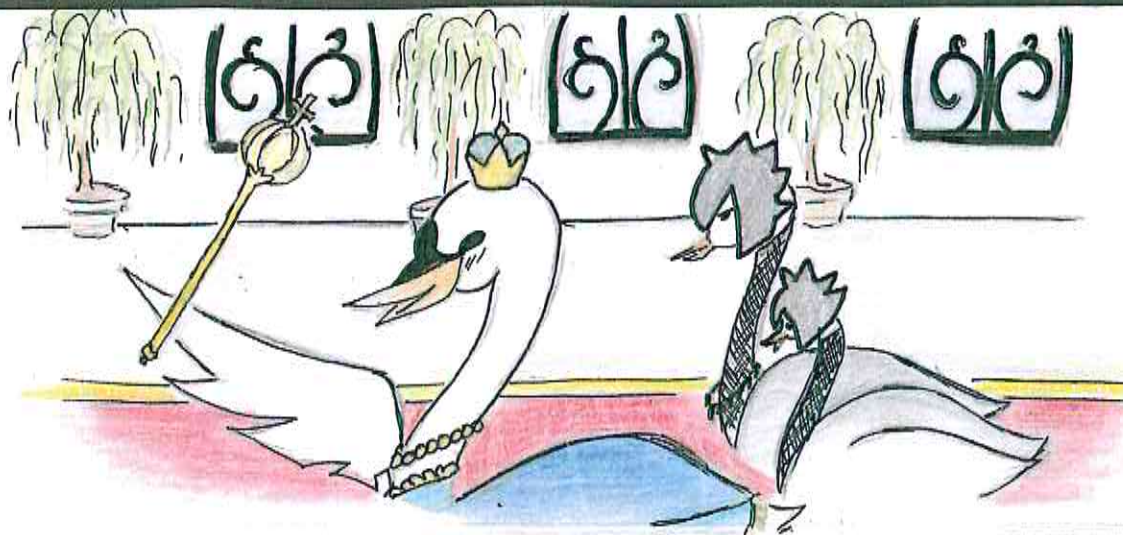
Królowa zastanowiła się przez chwilę, po czym uśmiechnęła się i wyraziła zgodę.

Piotr był teraz szczęśliwy, ale też zaniepokojony. Nie wiedział, czy dobrze zrobił. W oczach swojej mamy dostrzegł łzy, przez co miał wyrzuty sumienia. Podeszedł do niej i powiedział:

- Mamo, nie smuć się. - przytulił ją. - Czuję, że muszę to zrobić.

Mama nic nie powiedziała, tylko odwzajemniła uścisk. W tym momencie podeszła Królowa.

- Droga pani, toż to powód do radości i dumy, nie płaczu. Widać, że geny ojca dały się we znaki. Jestem pewna, że poradzi sobie lepiej, niż możemy sobie wyobrazić. - powiedziała z szerokim uśmiechem.



Ciężko było ze znalezieniem odpowiedniego stroju dla Piotra, ale jednak się udało. Był bardzo podekscytowany, lecz bał się, że nie da rady i będzie jedynie problemem. Pomyślał jednak o Pawle, o pierwszym przyjacielem, który był teraz w niebezpieczeństwie. To sprawiało, że strach zniknął.

Przez to, że jest to jego pierwsza wyprawa, bez wcześniejszego szkolenia, Królowa przyznała mu towarzysza. Był nim wielki, starszy łąbędź, który miał na imię Tomasz. Nie mówił dużo, lecz gdy się odezwał, z jego dzioba płynęły same mądrości, a Piotr starał się je zapamiętać. Poza tym, Tomasz przydzielił naszemu łąbądkowi ważne zadanie – miał ich prowadzić zgodnie z mapką, którą dostał każdy rycerz. Mapka ta pokazywała obszar, w którym mieli się poruszać. Początkowo Piotr był zestresowany i bał się, że ich zgubi. Po czasie jednak okazało się, że całkiem nieźle radzi sobie w terenie, a jak się okazało, w tej części lasu jeszcze nie był i miał nadzieję, że właśnie tutaj zapuścił się Paweł.

Chodzili po lesie już bardzo długo i Tomasz stwierdził, że potrzebuje odpoczynku. Piotr nie chciał przerwy. To co przeszedł z Tomaszem, jest niczym, w porównaniu z dystansami, które pokonywał z Pawłem. Bardzo za nim tęsknił.

- Chłopcze, usiądź na moment, pozwól sobie odpocząć.

Młody łąbędź tak zrobił. Jednak ciężko mu było wysiedzieć spokojnie. Chciał już ruszać, lecz bał się reakcji Tomasa.

Po chwili zorientował się, że jego towarzysz zasnął. Był bardzo zaskoczony, ponieważ nie spodziewał się tego po rycerzu. Przyjrzał się bardziej łabędziowi i zobaczył, że jadł on jagody, które działają usypiająco. Piotr nie wiedział, co ma zrobić. Postanowił, że spróbuje przeciągnąć starego łabędzia pod drzewo, które rosło kawałek od nich. Wiedział, że może zająć mu to dużo czasu, ale nie chciał zostawiać go na środku drogi. Zawziął się i zaskoczony swoją siłą, zrobił to, co planował. Spojrzał na swoje skrzydła i przypomniało mu się, że bardzo często przesuwiał z Pawłem ciężkie kamienie, gdy byli w lesie. Był wdzięczny przyjacielowi za to, jak dobrze na niego wpłynął.

Zanim ruszył, pozbiierał kilka dłuższych gałęzi, a gdy już szedł, wbijał je pionowo w ziemię, by nie zgubić drogi.

Gdy szedł przez las, zastanawiał się co teraz dzieje się z Pawłem. Nie chciał dopuszczać myśli, że stało mu się coś złego, dlatego ciągle wyobrażał sobie przyjaciela, wyciągającego wielki kufer z ziemi. Poczł dumę, że jego przyjacielem jest tak szlachetny łabędź. Jego rozmyślenia przerwał hałas. Schował się szybko i próbował dojrzeć źródło tego hałasu. Miał nadzieję, że to jeden z rycerzy. Wychylił głowę i zobaczył, że kawałek przed nim stoi Smoczy Orzeł. Serce zaczęło walić mu jak oszalałe. Przez ogarniający go strach nie mógł się ruszyć. Widział jak stwór odwraca głowę w jego stronę i przygląda mu się z ciekawością. Łabędź zapomniał, że widać jego głowę zza drzewa i kłębiący się w nim strach i przerażenie spowodowały, że nagle jego nogi rzuciły się do ucieczki. Biegł tak szybko, jak tylko potrafił. W pewnym momencie potknął się i runął na ziemię. Skaleczył się w nogę, która zaczynała bardzo boleć. Nie mógł przez to wstać. Nagle duża głowa Smoczego Orła zakryła słońce i wtedy Piotr pomyślał, że już po nim.



Młody łabędek leżał bez ruchu, zakrywając głowę skrzydłami i popłakiwał cicho. Zawiódł przyjaciela, mamę, a nawet Królową. Ganił samego siebie za to, że wyrwał się wtedy w zamku. Zastanawiał się ciągle, po co to zrobił? Nagle rozmyślenia przerwał mu miły głos:

- Czemu tak leżysz? - zapytał ciekawy.

Piotr oniemiał. Zdał sobie sprawę, że jest to młoda Smocza Orlica. Nie był pewien, czy powinien odpowiedzieć, ale mimo wszystko to zrobił:

- Przewróciłem się. - zabrał jedno skrzydło z głowy i wskazał nim ranną nogę. - Nie mogę wstać.

Kątem oka zauważył, że młody Smoczy Orzeł mu się przygląda.

- Bardzo boli? - zapytał jakby z troską w głosie.

- Tak, boli. Przestaję powoli czuć nogę. - stwierdził i zdał sobie sprawę, że naprawdę zaczyna tracić czucie.

- Poczekaj, pomogę ci. - oznajmił. - Zabiorę cię do rodziców, na pewno coś na to zaradzą.

W tym momencie młody Smoczy Orzeł uniósł się nad Piotrem i chwycił go w swoje szpony. Łabędź był już gotowy na ból, jakiego nigdy nie znał, jednak niepotrzebnie. Uścisk był pewny, ale delikatny. W pewnej chwili poczuł, jak jego ciało odrywa się od ziemi i nim pomyślał, uderzył go silny powiew powietrza. Zamknął oczy ze strachu, ale nagle powiew ustał i zapanował spokój. Otworzył ostrożnie oczy. Leciał bardzo, bardzo wysoko nad lasem. Był pewien, że gdyby zaczął krzyczeć, to i tak nikt by go nie usłyszał. Patrzył więc w dół z zachwytem i niedowierzaniem, że las, w którym spędził niezapomniane chwile, z góry jest taki piękny. Wszystko z góry było piękne. Widział nawet swoją dzielnicę i bardzo małe łabędzie, które żyły zwyczajnym życiem. Nagle usłyszał głos:

- Jestem Zuzanna, a ty?

- Piotr, czarny łabędź. - odpowiedział lekko krzycząc, żeby mieć pewność, że odpowiedź dotrze do góry.

- Miło mi, Piotrze. Co robiłeś w lesie?

- Szukałem przyjaciela... - odpowiedział tak cicho, że nawet się nie spodziewał, że ktokolwiek go usłyszy.

- Opowiedz mi o tym. - poprosiła Zuzanna.

- Dobrze. - zgodził się Piotr.

I tak mijala im podniebna wędrówka. Łabędź opowiedział całą historię ze szczegółami, a Zuzanna mu nie przerywała, tylko słuchała z zaciekawieniem.

Pół godziny później, Piotr zauważył, że Zuzanna zaczęła lecieć powoli w dół, co oznaczało, że zbliża się kres ich lotu. Trochę żałował, ponieważ bardzo mu się podobało. Zauważył, że skręcają w stronę jaskiń w wielkiej górze. Domyślił się, że pewnie tutaj mieszkają Smocze Orły i dopiero w tym momencie zdał sobie sprawę, że za chwilę wyląduje prosto w ich kryjówce. Powoli ogarniało go przerażenie. Całą drogę rozmawiali i przez to zapomnieli, gdzie się udają. Zamknął oczy i próbował się uspokoić. Czuł, że Zuzanna leci coraz wolniej, aż w końcu poczuł chłód. Leżał na skale, zaraz przy wejściu do jednej z jaskiń.

- Mamo! Tato! - krzyczała do środka Zuzanna.

Zaczął bać się jeszcze bardziej, gdy usłyszał, jak ze środka słychać było kroki.

- Zuziu, co się dzieje? Taty nie ma, poleciał szukać jedze... - urwała nagle, ponieważ zauważyła łabędzia.

Piotr poczuł na sobie spojrzenie Smoczej Orlicy.

- A któż to jest, córciu? - zapytała z zaciekawieniem.

- Mamo, to jest Piotr, czarny łabędź. Przewrócił się w lesie i postanowiłam mu pomóc. Ma ranną nogę, nie może chodzić. Pomożesz mu? - zapytała zniecierpliwiona.

- No dobrze, zawiadomię Jakuba. - po tych słowach rozłożyła skrzydła i poleciała do sąsiedniej jaskini.

- Kim jest Jakub? - zapytał Piotr ściszym głosem.

- Jakub, dzięki swojej wiedzy medycznej, został naszym lekarzem. Jest dużo większy od ciebie, jednak na tyle mały, by bez problemu dostać się do naszych ran. - powiedziała z uśmiechem Zuzanna.

Jak się później okazało, Jakub to łabędź. Piotr był bardzo zaskoczony, ale jednocześnie mu ulżyło. Nie spodziewał się, że zobaczy w kryjówce Smoczych Orłów jednego ze swoich. Miał do Jakuba kilka pytań, ale bał się z nim rozmawiać w obecności Zuzanny i jej mamy.

Dlatego bardzo się ucieszył, gdy mu powiedziano, że zostanie opatrzony w jaskini Jakuba, która jest bardzo mała i Smocze Orły tam nie wejdą.

- Panie Jakubie, jak to się stało, że pan tu jest? - zapytał, gdy Jakub odwrócił się do szafeczki z różnymi lekami.

- No cóż, Piotrze. Jestem tu dzięki mojemu przyjacielowi, którym jest ojciec Zuzanny. Pomógł on przy uratowaniu mojej małej Joanny. Potem zaproponował mi pracę tutaj. Zgodziłem się, ponieważ w Królestwie miałem problem z pracą.

- Ale te legendy o Smoczycy Orłach, co z nimi? - zapytał zaskoczony Piotr, w tym momencie Jakub ścisnął jego nogę bandażem.

- Te legendy, to nic innego jak historyjki, które opowiada się małym dzieciom, żeby nie wychodziły w późnych godzinach z domów.

Słowa Jakuba dały Piotrowi do myślenia. Lekarz miał rację, Smocze Orły nie są takie złe. Przecież gdyby nie one, mógłby stracić nogę. Postanowił, że zaryzykuje i poprosi je o pomoc.

Gdy Piotr wszedł z zabandażowaną, opatrzoną nogą, przy wejściu czekała na niego Zuzanna.

- I co? Nic ci nie będzie? - zapytała zmartwiona.

- Nie, Zuziu. Wszystko jest dobrze. - odpowiedział, uśmiechając się niepewnie.

- No to super. - Zuzannę naprawdę ucieszyła ta wiadomość, co zdziwiło Piotra. Była słodkim, małym Smoczym Orłem.

- Mogę mieć pytanie? - zapytał po chwili milczenia.

- Pewnie, pytaj. - odpowiedziała Zuzanna.

Zastanawiał się przez chwilę, aż w końcu się odezwał:

- Zuziu, o co chodzi z waszym skarbem ukrytym w lasach przy Królestwie Łabędzim?

- Musisz porozmawiać z moją mamą. - stwierdziła.

Chwilę później byli przy wejściu do jaskini Zuzanny, która zaprosiła go do środka. Wszedł posłusznie i starał się dotrzymać kroku młodej Smoczej Orlicy.

- Mamo, Piotr ma pytanie.

W tym momencie pokazała się jej mama. Zuzanna powtórzyła jej pytanie łabędzia. Uśmiechnęła się delikatnie i opowiedziała Piotrowi całą historię. Okazało się, że ten skarb był cenny tylko dla Smoczycy Orłów. Nie było to żadne złoto, ani kosztowne diamenty, tylko bardzo stare obrazy, należące do ich władczyni, która zginęła bardzo dawno temu. Od tamtego momentu wśród Smoczycy Orłów zapanował smutek.

- Mój przyjaciel, Paweł, ruszył wczoraj wieczorem do lasu i teraz trwają jego poszukiwania. Za wszelką cenę chciał znaleźć ten skarb, ponieważ kosztowności, które miały być zakopane, przeznaczyłyby na leczenie chorej siostry... - powiedział przygnębiony Piotr.

- Ech, te legendy. Słuchaj Piotrze, pomożemy w poszukiwaniach. Po części, to nasze skarby zwabiły go do lasu. Z góry będzie łatwiej go znaleźć.

Piotr nie mógł uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Był szczęśliwy, że tak duża grupa będzie szukać Pawła. Był pewien, że go znajda.

Mama Zuzanny zaczęła zbierać ochotników, a Zuzia poleciała z Piotrem do zamku Królowej Łabędzi. Bał się ten konfrontacji, ponieważ łabędzie uważały Smocze Orły za śmiertelnych wrogów.

Gdy byli już przy Królestwie, Zuzanna wylądowała przy dużym jeziorze przed zamkiem. Piotr biegł, lekko kulejąc. Prosił o jak najszybsze widzenie z Królową. Chwilę później już z nią rozmawiał. Opowiedział o wszystkim, co się wydarzyło.

O chęci pomocy ze strony Smoczyc Orłów, które wcale nie były niebezpieczne, o uratowaniu go, a nawet o Jakubie.

Królowa była zaskoczona, ale nie miała powodów, żeby nie wierzyć Piotrowi. Wysłała ze strażą przed zamek, żeby ujrzeć z bliska Zuzannę. Mała Zuzia siedziała grzecznie i czekała, a gdy ich ujrzała, ukłoniła się posłusznie Królowej, która, nie zastanawiając się długo, przystała na propozycję Smoczyc Orłów. Zuzia wydała z siebie dziwny dźwięk i chwilę później nad Królestwem latało kilka Smoczyc Orłów.

Królowa wyznaczyła kilku rycerzy, którzy mieli lecieć na nowych sojusznikach, a Piotr wspiął się na Zuzię.

- Piotrze, może odpoczniesz? Widziałam, że jeszcze kulejesz. - powiedziała zmartwiona Królowa.

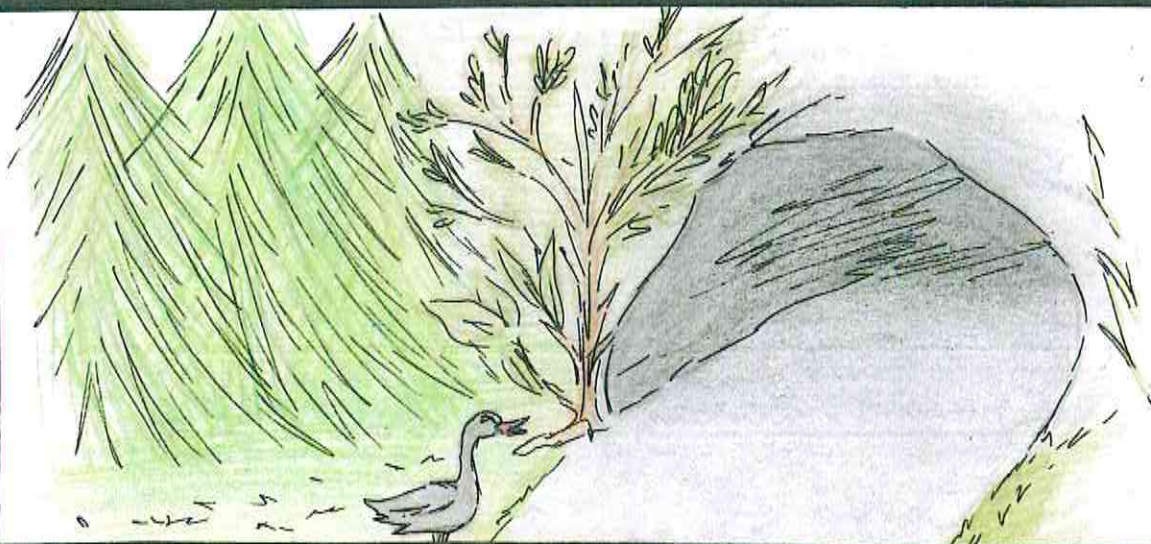
- Nie trzeba, dziękuję. - odpowiedział grzecznie łabędź i szepnął Zuzi, by ruszyła.

Poszukiwania trwały około godziny. W międzyczasie informował napotkanych rycerzy, którzy szukają od rana, żeby nie obawiali się tego zlotu Smoczyc Orłów.

Zuzia krążyła z gracją między drzewami, aż w pewnym momencie Piotr zauważył dziwną grootę. Poprosił swoją towarzyszkę, by wylądowała przy tej grocie. Przyglądał jej się uważnie i dostrzegł przy wejściu szary płaszcz. Bez namysłu podbiegł do niego i był pewny, że w tym samym płaszczu uciekał Paweł. Spojrzał w głąb groty i kilka razy wykrzyczał imię Pawła. Nie dostał odpowiedzi. Powiedział Zuzi, by czekała tu na niego, a jeśli w ciągu pół godziny nie wyjdzie, żeby poleciała po pomoc. Zgodziła się i życzyła mu powodzenia. Kiwnęła do niej głową i ruszył przed siebie.

Grota była zimna i wilgotna, przez co nie pachniało tam zbyt ładnie. Gdzieniedzie, przez dziury wpadało światło, co pomagało Piotrowi. Gdy zrobił jeszcze kilka kroków, poczuł, że ziemia robi się bardziej wilgotna. Spojrzał w dół i zobaczył strumień, który płynął w poprzek. Gdy doszedł do środka tego pasma wody, zsunął mu się bandaż. Postanowił, że naciągnie go teraz, żeby go nie zgubić. Już się schylał do nogi, gdy zauważył coś białego przy kamieniu, przy którym zaczynał się wąski wodospad. Przyjrzał się bardziej i nie mógł uwierzyć własnym oczom. Był to nieprzytomny Paweł, którego uratował ten jeden kamień. Piotr chciał od razu ruszyć w jego stronę, jednak pomyślał, że to trochę nierozsądne. Postanowił odwiązać bandaż z rannej nogi, przymocował go do ściany groty i trzymając się mocno, ruszył. Kilka razy, gdyby nie bandaż, poślizgnąłby się na kamieniu. Chwycił swojego przyjaciela pod skrzydło i zaczął ciągnąć, wspinając się jednocześnie pod górkę.

Gdy wyszedł z groty wszystko działo się bardzo szybko. Zuzia chwyciła Pawła w szpony, a Piotr wspiął się na jej grzbiet. W powietrzu dała znać innym Smoczyc Orłom, że mają Pawła, i żeby przekazali dalej tym w powietrzu i na lądzie. Polecieli prosto do szpitala i tam od razu zajęli się Pawłem.



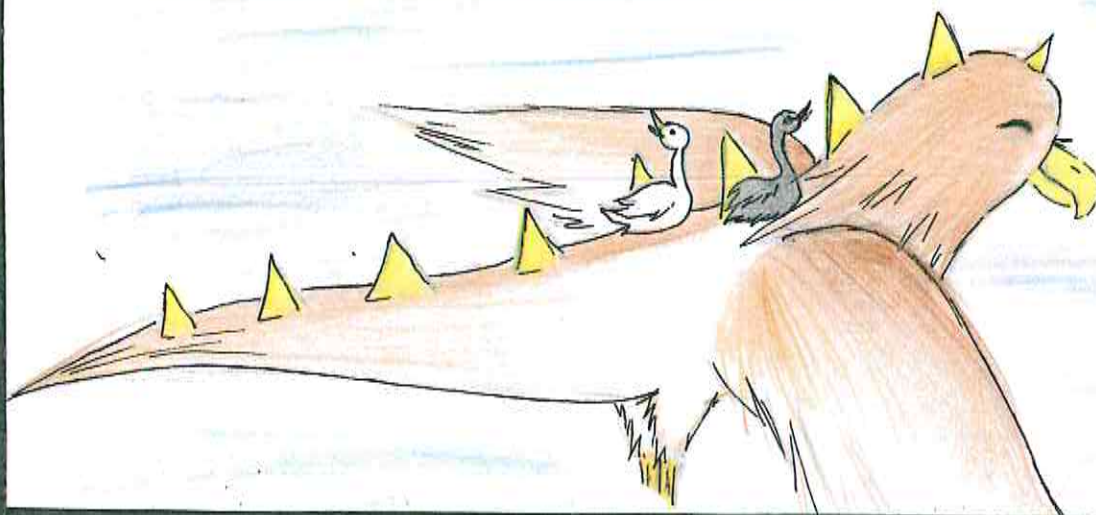
Dwa tygodnie później Paweł wyszedł ze szpitala. Był w bardzo ciężkim stanie, miał pokaleczone nogi od nocnej wędrówki, poobijany przez kamienie w grocie i prawdopodobnie zjadł niedobre jagody. Ale lekarzom udało się doprowadzić go do porządku. W domu czekała na niego cała rodzina, wraz z rodziną Piotra. Był szczęśliwy, ponieważ Królowa obiecała, że zajmie się leczeniem jego siostry.

Tata Piotra był z niego szalenie dumny. Zaraz po powrocie dowiedział się wszystkiego od Królowej. Gdy tylko spotkał syna, wyściskał go i chwalił, jak nigdy dotąd.

Miesiąc później, Piotr i Paweł zostali przyjęci do szkoły rycerskiej, gdzie uczyli się na rycerzy Królowej. Ćwiczyli wraz z nowymi pupilkami Królowej, czyli Smoczymi Orłami, które bez wahania zgodziły się służyć w Królestwie Łabędzim.

Zaczęły się też prace nad stworzeniem domów dla Smoczyc Orłów, tuż przy Królestwie.

I tak oto jedna sytuacja zjednoczyła wszystkich. Mieszkańcy Łabędziego Królestwa uświadomili sobie, że kierowali się jedynie stereotypami, a i niektóre Smocze Orły doszły do wniosku, że nie trzeba być potężnym stworzeniem, żeby być silnym i odważnym. Od tej pory wszyscy żyli szczęśliwie.



Koniec